

JAKUB A. MALIK

NA POCZĄTKU BYŁ SKLEP...

KLUCZ DO *LALKI*, CZYLI O LUBELSKICH REALIACH POWIEŚCI. DOPISKI

Bez starego Mincla nie byłoby *Lalki*. Okazuje się, że stary kupiec jest fundamentem całego powieściowego świata, bo gdyby nie Mincel, to nie mielibyśmy ani subiekta Ignacego Rzeckiego, ani właściciela sklepu galanteryjnego Stanisława Wokulskiego. Gdyby nie Mincel, nie byłoby wdowy po Janie Minclu i *summa summarum* wielotysięcznej fortuny Stanisława Wokulskiego. Bez Mincla świat *Lalki* byłby chaosem, entropią, której nie nadano formy, a jest nią sklep – miejsce wymiany towarów i pieniędzy. Nie byłoby bez sklepu handlu uczuciami, wartościami, złudzeniami. Bez Mincla nie byłoby najważniejszego punktu odniesienia w tym świecie. Nie mógłby Ignacy Rzecki wracać z wojny węgierskiej i ponad rocznego „postoju” w Zamościu do Warszawy, która zmniejsza się do rozmiaru sklepu przy Krakowskim Przedmieściu. Mincel, niczym Archikreator, stworzył świat *Lalki* i stworzył ludzi *Lalki* takimi, jakich ich mamy.

Wszystko zaczyna się od sklepu...

I wszystko do tego sklepu dąży – on jest ogniskową tekstu *Lalki*. A zarazem jest jedną z ważniejszych substruktur świata przedstawionego, pełniąc przy okazji funkcję zminiaturyzowanego modelu tego świata. Sklep jest przestrzenią symboliczną, w której znajdują swe odpowiedniki elementy świata przedstawionego. Jest także miejscem rodzenia się świata, gdzie uzyskuje on swoje materialne i mentalne kształty. Sklep jest miejscem, w którym następuje zmiana pokoleń, przekształcenia czasowe i przestrzenne.

Jest punktem „zero” na okręgu czasowym i przestrzennym; o tyle ważnym, że – po pierwsze stanowi punkt wyjścia będący zarazem punktem dojścia, ale też – po drugie sam zeruje różnice, jakie powstają między przestrzeniami (rozumianymi jako dystans pomiędzy poszczególnymi elementami: czasowymi, przestrzennymi, osobowymi, psychicznymi etc.) w powieści. Dzięki tej zerującej funkcji staje się „miejscem rajskim”, gdzie znikają różnice, albo – o ile nadal istnieją – mogą zostać pominięte. To swoista metafizyka sklepu. Sklep Mincla i Wokulskiego jest jednocześnie przestrzenią trwania pewnych idei – nie na darmo jest królestwem Rzeckiego (oraz trwającym w nim dziedzictwem Jana Mincla syna) – i miejscem wyłaniania się nowych idei: socjalizmu Klejna, pragmatyzmu Mraczewskiego, pojawiania się kultury masowej polegającej na obniżeniu ideałów symbolizowanym przez młodego Szlangbauma.

Nie bez przyczyny Ewa Paczoska nazywa sklep Mincla „centrum spacjalnym” powieści. Czyni tak, ponieważ jej zdaniem zbiegają się w nim losy wszystkich bohaterów powieści.

[...] centrum owo – pisze Paczoska – znajduje się w jakiejś sferze „między”, którą można by określić, mając na myśli strukturę utworu, jako enklawę kontaktu wszystkich bohaterów. Funkcję taką pełni bez wątpienia sklep, przestrzeń publiczna i prywatna zarazem¹.

Sklep jest jednak czymś więcej niż tylko *axis mundi*. Jest czymś więcej niż tylko miejscem, gdzie się zbiegają i skąd wybiegają wątki powieści. Sklep bowiem egzystuje nie tylko w paradygmacie przestrzeni fizycznej; jest także magiczną przestrzenią mentalną, metonimią świata i jego rozumienia. Można zaryzykować twierdzenie, że sklep to *arché* świata *Lalki*, bez którego nie istniałby jakikolwiek porządek, bo nie byłoby żadnego układu odniesienia.

Sklep odwołuje nas do rzeczywistości rajskiej, w której znikają podziały². Dla Prusa to ważny aspekt, gdyż stworzona zostaje taka przestrzeń, która w sposób pełny i niemal doskonały demokratyzuje znajdujące się w niej jednostki, a zarazem struktura sklepu implikuje pewną hierarchiczność, porządek będący odzwierciedleniem struktury doskonałej, z bardzo jasno i czytelnie ustalonymi precedencjami, w której na dole drabiny społecznej są uczniowie, nad nimi pomocnicy subiektów, subiekci, saldokontyści, buchalterzy a nad

¹ „*Lalka*” czyli *rozpad świata*, Białystok 1995, s. 69.

² Kościół katolicki opisując rzeczywistość rajską mówi o „harmonii pierwotnej sprawiedliwości” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, pkt. 376, 379).

wszystkim czuwa pryncypał wszechwładny w swoich decyzjach³. Można dopatrywać się tu pewnych przeniesień z płaszczyzny fizycznej na metafizyczną, o czym jeszcze przyjdzie wspomnieć.

W sklepie, czyli w centrum świata, w miejscu stworzonym w celu wymiany towarów i usług⁴, różnice społeczne zostają powierzchniowo zatarte, istniejąc w dalszym ciągu w równoległe rozwijających się strukturach głębokich. Sklep stanowi *epoché*. Odnosić może do rajskiej rzeczywistości sprzed podziału, do czasów sprzed dystynkcji (do harmonii pierwotnej sprawiedliwości), sprzed powstania struktur społecznych, choć w swym wyglądzie nie jest odbiciem Edenu, ale raczej... czeluści, otchłani. Po latach jeszcze wyraźnie rysuje się on w oczach Ignacego Rzeckiego:

Wnętrze sklepu wyglądało jak duża piwnica, której końca nigdy nie mogłem dojrzeć z powodu ciemności. Wiem tylko, że po pieprz, kawę i liście bobkowe szło się na lewo, do stołu, za którym stały ogromne szafy, od sklepienia do podłogi napełnione szufladami. Papier zaś, atrament, talerze i szklanki sprzedawano przy stole na prawo, gdzie były szafy z szymbami, a po mydło i krochmal szło się w głąb sklepu, gdzie było widać beczki i stopy pak drewnianych.

Nawet sklepienie było zajęte. Wisiały tam długie szeregi pęczery naładowanych gorczyczą i farbami, ogromna lampa z daszkiem, która w zimie paliła się cały dzień, sieć pełna korków do butelek, wreszcie – wypchany krokodylek, długi może na półtora łokcia. (I, 55-56)⁵.

Ten sklep jest mitem i rzeczywistością – jak Troja, która podobnie jest mitycznym miejscem z epepei Homera i miejscem, w którym działa się historia. Porzucmy zatem póki co mit i możliwości jego interpretacji, a zajmijmy

³ Ewa Paczoska (dz. cyt., s. 69) dopatruje się tu funkcji sklepu jako „formuły interpretacyjnej społecznych stylów zachowań”. Taki patriarchalny styl obowiązywał nie tylko w wielkich magazynach, lecz także w „solidnych” i zamożnych firmach handlowych na żydowskich Nalewkach w Warszawie. Wspomina się go: „Sklepy [...] zamykano zazwyczaj o godz. 19, zgodnie z ówczesnymi przepisami policyjnymi. Właściciel wychodził z magazynu wolno, dostojnie, a za nim szedł buchalter i subiekt – według starszeństwa. Najmłodszy z nich odnosił codziennie klucze do domu pryncypała” (S. K o w a l s k a - G l i k m a n, *Drobnomieszczaństwo w dziewiętnastowiecznej Warszawie*, Warszawa 1987, s. 138). O dziejach, organizacji i zwyczajach kupiectwa warszawskiego zob. A. K r a u s h a r, *Kupiectwo warszawskie. Zarys pięciowiekowych jego dziejów*, Warszawa 1929.

⁴ Pewne koncepcje ekonomiczne opisują handel nowoczesny, a więc nie barterowy jako sposób wymiany kategorii *quantitas* na *qualitas* – ilości na jakości, towarów na umowną wartość.

⁵ *Lalkę* cytuję za wydaniem: B. P r u s, *Lalka*, t. I-II, oprac. J. Bachórz, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1998², BN, seria I, nr 262. W nawiasie podaję tom (cyfrą rzymską) i stronę (cyfrą arabską).

się rzeczywistością i historią, widzialnym i dotykającym, wszechświatem pierwszym powieści realistycznej. Sklep Mincla (jak Troja) ma swoją historię.

*

Lalka jest powieścią o Warszawie. Sporo napisano już studiów, w których dokonano rekonstrukcji realiów powieści Prusa⁶, wielokrotnie wypowiedziano się o funkcji i roli miasta w utworze, żywa jest koncepcja, że Warszawa jest pełnoprawnym bohaterem powieści. To wszystko prawda i to wszystko wyczerpująco zostało udowodnione. *Lalka* dzieje się w Warszawie.

Ale Prus nie byłby sobą, gdyby poprzestał tylko na tym. *Lalka* jest bowiem grą z czytelnikiem – jest grą w *Lalkę* i grą *Lalką*, jest nie tylko zabawą, ale także szyfrem, którego złamanie warunkuje jej pełne zrozumienie. *Lalka* bowiem dzieje się w wielu miejscach i w wielu czasach. Jej fabuła to łańcuchy mutacyjne, w których przeplatają się wielorakie dane pochodzące i działające na różnych poziomach struktury semantycznej powieści. Nie jest tylko utworem rejestrującym pewien wycinek życia, a raczej powieścią, która sama jest życiem, stanowi żywy organizm, zbudowany z wielopłaszczyznowo ułożonych i przenikających się tkanek, dziejący się *hic et nunc*, ale także *semper et ubique*, dziejący się *tu i tam*, teraz i wtedy. Dlatego Prus w jednym z tajemniczych zdań, jakie sam wypowiedział o *Lalce*, mógł zawrzeć pewien projekt interpretacyjny: „kto *Lalkę* przeżył – wiele przeżył”⁷. *Lalka* jest bowiem autonomicznym, inteligentnym tworem, żyjącym i rozwijającym się w czasie, jest w pełnym tego słowa rozumieniu strukturą otwartą, ewoluującą, a nawet transcendującą.

Lalka jest powieścią o Warszawie, ale tak naprawdę zaczyna się w Lublinie...

⁶ Do kanonicznych studiów, w których objaśnione zostały topograficzne realia *Lalki*, zaliczamy: S. Godlewski, L. B. Grzeniewski, H. Markiewicz, *Śladami Wokulskiego. Przewodnik literacki po warszawskich realiach „Lalki”*, Warszawa 1957; L. B. Grzeniewski, *Warszawa w „Lalce” Prusa*, Warszawa 1965 oraz J. Bachórz, [Komentarz], w: Prus, *Lalka*.

⁷ B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Codzienny” 1889, nr 151 – cyt. za: tenże, *Kroniki*, t. XII, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1962, s. 33.

Te dwa miasta – Lublin i Warszawa (*tu i tam*) – to dwa organizmy wielkomiejskie⁸, jakie Prus poznał z autopsji najbliżej. To dwa miasta, z którymi biograficznie najściślej związał swoje losy i które – wraz z okolicami – wyraźnie pojawiają się w jego twórczości⁹.

To, że Lublin jest jednym z miast wpisanych w *Lalkę*, nie jest rewelacją na skalę odczytania pisma linearnego typu B. Dla deszyfratora, kryptografa odczytującego tekst niejawni powieści, jego odnalezienie nie jest zadaniem trudnym. Dzisiaj bowiem lubelskie realia *Lalki* są wiedzą podstawową i w jakiejś mierze kanoniczną, choć przecież wskazywane tutaj teksty, w których odczytywany jest kod znaków przestrzennych powieści Prusa, jednoznacznie lokują wszystkie miejsca w Warszawie. Autorzy opracowań z połowy XX wieku są bezwzględni – Warszawa jest jedynym miejscem dziania się akcji *Lalki*, inne miejsca nie wchodzą w grę. (Oczywiście mowa tu o przestrzeni miasta, które w przewadze opisywane jest w powieści, nie dotyczy zaś Paryża, Zaslavia czy Zaslawka). Nawet Józef Bachórz we *Wstępie* do powieści Prusa stwierdza, że Warszawa jest podstawowym kontekstem fabuły *Lalki*¹⁰. Dlatego tyle czasu i wysiłku poświęcono lokalizacji sklepu Mincla i Wokulskiego, tyle drobiazgowych śledztw przeprowadzono nie sprawdzając¹¹, czy system operacyjny działa, czy możliwe jest w ogóle zlokalizowanie sklepu starego Mincla w Warszawie...

Dzisiaj nie jest to żadną sensacją – fakt ten wszedł już do komentarza *Lalki* – sklep starego Mincla znajdował się w Lublinie. Ale gdy przypo-

⁸ Opinię o wielkomiejskości Warszawy i Lublina w 2. połowie XIX wieku podkreślają także historycy i socjologowie zajmujący się organizmami miejskimi. Tak o obu miastach pisze m.in. Anna Żarnowska (*Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości: tradycyjne czy nowoczesne?*, w: *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa*, t. III: *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości*, Toruń 1998, s. 7).

⁹ Na ten temat zob. m.in. S. F i t a, *Bolesław Prus i jego ziemia rodzinna*, „Biuletyn Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego” 1998, nr 3-4.

¹⁰ W: P r u s, *Lalka*, t. I, rozdz. XI: „Warszawa”, s. LXXXVII-XCIII.

¹¹ Najbardziej spektakularne jest chyba dochodzenie Stefana Godlewskiego przeprowadzone w szkicu *Bawię się „Lalką”*, w: t e n ż e, G r z e n i e w s k i, M a r k i e w i c z, *Śladami Wokulskiego*, [prwdr. „Wiadomości Literackie” 1937, nr 1]. Godlewski dochodzi do następujących wniosków: „Stary sklep znajdował się [...] o jeden dom dalej od wjazdu w Krakowskie Przedmieście, a zatem pod nr 9. Najprawdopodobniej Prus umieścił go w sąsiedztwie istniejącej tam za jego czasów księgarni Wendego, gdzie również był częstym gościem. Obok księgarni owej [...] mieścił się za czasów pisania *Lalki* sklep galanteryjny. W podwórzu domu nr 9 znajduje się zakratowane okno [...]. Być może, iż jest to właśnie «stare» okno Rzeckiego. W każdym razie wyglądało ono identycznie” (tamże, s. 53-54).

mniano o tym w roku 1950, wydawało się to podejrzane, niemożliwe, niepewne¹². A przecież już w roku 1936 Tadeusz Hiż w „Gazecie Polskiej” opublikował szkic *Godzina u pani Oktawii*, gdzie towarzyszka życia Prusa, z właściwą sobie dezynwolturą, wewnętrznym przekonaniem i autorytarnością oświadczyła:

Takich typów jak stary subiekt spotykał [Prus – przyp. J. A. M.] wielu jeszcze w Lublinie. Tak samo z Lublina wzięty jest żywcem sklep, od którego opisu rozpoczyna się *Lalka*, łącznie nawet z tym pajacem wystawionym w oknie¹³.

O Rzeckim napisano już niemal wszystko, choć zawsze można jeszcze nieco dopowiedzieć. Ale co tak naprawdę wiemy o Minclach, bez których nie byłoby świata *Lalki*? Oni to bowiem zrodzili do życia i działania wszystkich dając im miejsce będące punktem odniesienia, osią magnetyczną ich świata – sklep.

*

Autentyczni Minclowie są lubelską rodziną kupiecką. Dlatego można posłużyć się paradoksem, że *Lalka* zaczyna się w Lublinie. Nie mogła zacząć się w żadnym innym miejscu, bo sklep Jana Mincla zajmował znaczące miejsce na ekonomicznej mapie Lubelszczyzny.

Spróbujmy zatem powiedzieć, kim byli Minclowie, co o nich wiemy, w jakim stopniu autentyczna rodzina jest rodziną z *Lalki*, w jaki sposób nastąpiło „przesiedlenie” Minclów do Warszawy.

Rodzina Jana Mincla pojawiła się w Lublinie wraz z falą migracyjną Niemców na tereny wschodnie. Lublin był jednym z miast, w których Niemcy

¹² Z tym przypomnieniem wiążą się dwa nieporozumienia – jedno przeszło niezauważone, drugie zaś nieszczęśliwie utrwaliło się w badaniach nad *Lalką*. Otóż gdy w roku 1950 ukazał się w „Przekroju” artykuł Zygmunta Zawadzkiego (*Odkrycie na cmentarzu*, „Przekrój” 1950, nr 251, s. 10), w którym donosił, iż na lubelskim cmentarzu przy ul. Lipowej znajduje się grób pierwowzoru Mincla z *Lalki*, podane zostały dwie błędne informacje: pierwsza, iż Tekla z Fengerów Mincel była matką Jana Mincla seniora, podczas gdy w rzeczywistości była jego żoną i druga – utrwalona – iż sklep rzezonego Jana Mincla mieścił się na lubelskim przedmieściu Korce (przy dzisiejszej ul. Królewskiej), choć rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Ten drugi fakt został przyswojony i powtórzony przez Henryka Markiewicza (*Inna zabawa „Lalką”*, w: Godlewski, Grzeniewski, Markiewicz, *Śladami Wokulskiego*, s. 80, przypis 2) oraz Józefa Bachórza w komentarzach do *Lalki* (Prus, *Lalka*, t. I, s. 51, przyp. 29).

¹³ *Godzina u pani Oktawii*, w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, zebrał i oprac. S. Fita, Warszawa 1962, s. 279-280.

osiedlili się w sporej grupie i odegrali znaczącą rolę w dziewiętnastowiecznych dziejach miasta. Efekty ich działalności są widoczne po dziś dzień, bowiem sporo instytucji miasta nad Bystrzycą jest dziełem osiedlających się tutaj Niemców (na przykład do dziś w Lublinie istnieje szkoła nosząca imię swoich założycieli Vetterów – twórców szkoły handlowo-przemysłowej). W większości przybywający do Lublina Niemcy byli wyznania ewangelicko-augsburskiego, co odnotowujemy prowadząc kwerendę w aktach Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Lublinie¹⁴, zwłaszcza zapisy pochodzące z drugiego i trzeciego dziesięciolecia XIX wieku. Przypuszczać można, że także przybywający do Lublina Minclowie byli protestantami. I chociaż w aktach urzędu parafialnego nie znajdziemy nikogo o nazwisku Mincel, to jednak w formach obocznych, jakie występują dla tego nazwiska – Minzel, Mintzel, Mencil, Münzel – takie noty już istnieją. Także w części ewangelickiej cmentarza przy ul. Lipowej w Lublinie odnajdujemy nagrobki z nazwiskiem Mintzel, m.in. nagrobek matki Jana Mincla, Ewy, czyli powieściowej Grossmutter. Podejrzewać można, że przybywający do Lublina Minclowie poddali się swoistej naturalizacji wyznaniowej przyjmując wyznanie rzymskokatolickie, bowiem w zachowaniu Mincla odnajdujemy elementy postawy, którą bardzo ogólnie nazwać możemy protestancką etyką pracy. Do tego jeszcze przyjdzie wrócić. O pewnej powszechności zjawiska zmiany wyznania wspominają badacze problemu odnotowując, iż w latach 1850-1865 według danych władz Kościoła rzymskokatolickiego aż 31 (19 mężczyzn i 12 kobiet) wyznawców Kościoła ewangelicko-augsburskiego przeszło na katolicyzm¹⁵. Nie odpowiemy dzisiaj na pytanie, czy było to skutkiem błyskawicznie następującej polonizacji, czy efektem wykorzystania koniunktury, czy też rzeczywiście aktem głęboko religijnym. Nie ma to zresztą znaczenia. Minclowie z *Lalki* są zatem rzymskimi katolikami i jednym z ważniejszych rodów wśród kupców chrześcijańskich miasta Lublina.

Jan Mincel senior urodził się 1 marca 1795 roku w Czechach w miejscowości Oberprechau. Do Lublina przyjechał w latach dwudziestych XIX wieku.

¹⁴ Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Lublinie dostępne jest także w internecie pod adresem www.luteranie.pl/lublin

¹⁵ Zob. B. M i k u l e c, *Imigranci ewangelicy w społeczności miejskiej Lublina w drugiej połowie XIX wieku*, w: *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa*, t. III, s. 108. Marek Wyszowski, autor hasła w *Słowniku biograficznym miasta Lublina*, podaje, że Jan Mincel pochodził z katolickiej rodziny niemieckiej – jednak może to budzić nasze daleko idące wątpliwości, czy rzeczywiście niemiecka rodzina Minclów była od zawsze rodziną katolicką (por. *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. II, red. T. Radzik, A. A. Witusik, J. Ziółek, Lublin 1996, s. 167).

Sądzić tak możemy, gdyż od tego czasu mówi się o kamienicy Mincla. Odpowiedzmy zatem na pytanie, gdzie był sklep Mincla w Lublinie? Otóż ten jeden z ważniejszych magazynów korzenno-galanteryjnych znajdował się w jednej z najbardziej po dziś dzień atrakcyjnych części Lublina, mianowicie przy ul. Krakowskie Przedmieście – naprzeciwko kościoła Świętego Ducha, tuż obok Bramy Krakowskiej i placu przed ratuszem miejskim. Z akt katastralnych wiemy, że Jan Mincel był współwłaścicielem z Józefem Wenclem (w latach 1838-1864), a następnie właścicielem domu przy Krakowskim Przedmieściu nr 6 (nr policyjny 196, nr hipoteczny 132). Na parterze tej kamienicy mieścił się sklep. Autorzy opracowań o historii gospodarczej Lublina podkreślają, że sklep Mincla był jedną z bardziej znanych firm należących do chrześcijan (obok sklepów Karola Bełcikiewicza, Kasperka, Trojańskiego, Adama Frycza, Henryka Hoenego, Stanisława Streibla)¹⁶, a sama kamienica jedną z bardziej okazałych (co nie zmieniło się do dzisiaj), o czym wspomina Stanisław Krzesiński:

Z szeregu tych domów [przy Krakowskim Przedmieściu – przyp. J.A.M.] największy był dom piętrowy tak zwany Mincla, stojący naprzeciwko kościoła św. Ducha i przy rogu ulicy Popijarskiej z długim żelaznym balkonem u 1-go piętra¹⁷.

Z pewnością był to jeden z najważniejszych i największych składów korzennych i galanteryjnych, choć z dzisiejszego punktu widzenia może wydawać się nieco inaczej, bo pozornie sklep jest składnicą wszystkiego (jak w kolokwialnym określeniu handlu żydowskiego: szwarc, mydło i powidło). W „Gazecie Lubelskiej” w 1885 roku czytamy o sklepie Mincla:

[...] w którym znaleźć można było wyroby żelazne i inne metalowe, galanteryjne towary, korzenie, kramarszczyznę itp.¹⁸

Podobnie widzi go w powieści Ignacy Rzecki:

Sklep nasz był kolonialno-galanteryjno-mydlarski. (I, 57)

¹⁶ Zob. A. K i e r e k, *Przemiany gospodarcze w Lublinie w latach 1795-1864*, w: *Dzieje Lublina*, t. I, Lublin 1965, s. 230.

¹⁷ S. K r z e s i ń s k i, *Dwa wrażenia... czyli Lublin jakim był w roku 1827 i jakim jest w roku 1877*, ogłosił H. Gawarecki, „Rocznik Lubelski” 1958, s. 235.

¹⁸ L. R., *Z moich wspomnień. Lublin i Lubelskie przed półwiekiem*, „Gazeta Lubelska” 1885, nr 46 – cyt. za: S. F i t a, [rec. *Lalki* w edycji J. Bachorza], „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 4, s. 231.

A w rzeczywistości sklep i kamienica Mincla były postrzegane jako jedne ze znaczniejszych punktów w całym mieście. W taki sposób sklep Mincla umieszcza na mapie obiektów ówczesnego Lublina Stanisław Krzesiński:

Handle korzenne do najzamożniejszych należały: Bełcikiewicza przy ulicy Bramowej i na Krakowskim Przedmieściu Mintzla [tak nazwisko kupca pisze Krzesiński – przyp. J.A.M.] z rozmaitymi galanteriami¹⁹.

Należy pamiętać, że struktura handlu w połowie XIX wieku przedstawiała się w taki właśnie sposób: handlowano wszystkim, przygotowując się do specjalizacji. Sklep Mincla nie wyróżniał się niczym szczególnym w latach 40. XIX wieku i jako jeden z dużych magazynów dobrze pełnił swoją funkcję. Prus jednak odnotowuje bardzo ważny moment w dziejach handlu polskiego, a mianowicie moment rozpoczęcia okresu specjalizacji – odnotowany jako bardzo wieloznaczne (bo i socjologiczne, i cywilizacyjne, i kulturowe, a nawet polityczne) rozejście się braci Minclów.

Przez kilka lat po śmierci stryja synowcy prowadzili wspólnie sklep na Podwalu i dopiero około 1850 roku podzielili się w ten sposób, że Franc został na miejscu z towarami kolonialnymi, a Jan z galanterią i mydłem przeniósł się na Krakowskie, do lokalu, który zajmujemy obecnie. (I, 66)

Dopiero po przeniesieniu sklepu przez Wokulskiego w świecie powieściowym w nowe miejsce mógł Prus w pełni ukazać prawidłowości zachodzące w świecie handlu. Świadomość innego od Mindowego sposobu na życie z kupiectwa, zmian, jakie zaszły w metodach handlowych między sklepem Minclów a składem galanteryjnym Wokulskiego, ma ten ostatni. I nie dotyczy to tylko nastawienia się na specjalizację, ale wejścia w nowoczesną grę finansową, innego sposobu traktowania kapitału, w przejściu od kramarszczyzny do bycia poważnym handlowcem kształtującym rynek, zmian w sposobie myślenia o tym, czym jest sklep – to staje się przyczyną irytacji Wokulskiego, gdy wykrzykuje:

Ileż to razy mówiono o mnie i prawie do mnie, że karmię się z fartucha żony, że wszystko zawdzięczam pracy Minclów, a nic, ale to nic – własnej energii, choć przecie ja podźwignąłem ten kramik, zdwoiłem jego dochody...

Minclę i zawsze Minclę!... Dziś niech mnie porównają z Minclami. Sam jeden przez pół roku zarobiłem dziesięć razy więcej aniżeli dwa pokolenia Minclów przez pół wieku. Na

¹⁹ K r z e s i ń s k i, *Dwa wrażenia...*, s. 242.

zdobycie tego, com ja zdobył pomiędzy kulą, nożem i tyfusem, tysiąc Minclów musiałyby się pocić w swoich sklepikach i szlafmycach. (I, 75)

Tu i tam Lalki. Minclowie – to Lublin z jego prowincjonalnymi obyczajami i wolno tykającym zegarem cywilizacji. Sklep Wokulskiego – to przyspieszająca cywilizacyjnie Warszawa z jej nowoczesnym nastawieniem ekonomicznym²⁰. Prus kreując Minclów, tworzy *arché* swojego świata powieściowego opartego na wymianie dóbr i wartości. Dlatego handel staje się w *Lalce* tak bardzo pojemną metaforą, a sklep – emblematem świata.

Przy okazji udaje się Prusowi pokazać mechanizmy cywilizacyjne na przykładzie handlu. Zmiany w jego strukturze są bowiem zmianami związanymi z przemianami struktur miejskich w drugiej połowie XIX wieku. Obserwowane jest odejście od przedsiębiorstw rodzinnych na rzecz profesjonalnych usług świadczonych przez kupców. To także początek lepszych i gorszych dzielnic miast, droższych i tańszych lokalizacji, a co za tym idzie, lepiej lub gorzej sytuowanych społecznie i uposażonych finansowo klientów. Naciskowi cywilizacyjnemu poddają się także bracia Minclowie, którzy pod nieobecność Rzeckiego przenoszą sklep z Podwala na Krakowskie Przedmieście. Aby zostać kupcem (w rozumieniu – właścicielem sklepu) należało posiadać już nie tylko lokal i jaką taką orientację w sprzedawanych towarach. W obu miastach: Warszawie i Lublinie, symbolicznie połączonych linią kolejową w roku 1877, a więc tuż przed rozpoczęciem czasu akcji *Lalki*, takimi dobrymi punktami dla uprawiania nowoczesnie rozumianego handlu jest Krakowskie Przedmieście – reprezentacyjna ulica w obu miastach. Można w tym czasie porównywać oba miasta, choć Lublin jest wielokrotnie mniejszy, ale przecież po dziś dzień widzimy w nim ambicję bycia Warszawą w miniaturze.

Aby otworzyć magazyn przy Krakowskim Przedmieściu, Marszałkowskiej czy Nowym Świecie należało mieć kapitał i, jak pisze Stefania Kowalska-Glikman:

²⁰ W taki sposób filozofię miasta widzi Józef Bachórz, pisząc o niej jako o: „[...] przestrzeni ogniskującej ruch cywilizacyjny, przyspieszającej tempo życia, wyostrającej problemy nowożytnego podziału pracy, a więc konflikty i więzi społeczne – słowem: miasta jako naturalnej przestrzeni istnienia człowieka w świecie współczesnym” (*Wstęp*, w: P r u s, *Lalka*, t. I, s. XCIII). Taka jest zdaniem Bachórza Warszawa. Na temat filozofii przestrzeni miejskiej zob. także: T. B u d r e w i c z, „Skala ludzkiego wyrobu?” *Myślenie o mieście w „Lalce” Bolesława Prusa*, „Ojczyzna–Polszczyzna” 1993, nr 1.

Wymogi w stosunku do obsługi magazynu były również wyższe niż na Franciszkańskiej, Grzybowskiej czy Długiej. Nie wystarczała już tylko pomoc rodziny. Klienci musieli być obsłużeni przez wykwalifikowanych subiektów, znających nie tylko gusta i potrzeby kupujących, ale również władających poprawną polszczyzną²¹.

Pojawienie się wielkiego handlu – którego reprezentantem niewątpliwie jest Wokulski – spowodowało, że sklepy starego typu należące do grupy społecznej zwanej „drobnomieszczaństwem sklepikarskim”²² traciły terytoria na jego rzecz. Świat przenosi się z *tu* do *tam* – z tego, co tradycyjne do tego, co nowoczesne. Minclowie stoją na pograniczu tych dwóch przestrzeni. Są zakorzenieni w tradycyjnym Lublinie, ale ich ideały przenoszą się do nowoczesnej Warszawy. Ten sklep jest początkiem i kwintesencją nowoczesności – jest *tu* i *tam*. Ta nowoczesność, której narodziny Prus starał się opisać w *Lalce*, której rodzenie się było jednym z „wielkich pytań epoki”, wyszła między innymi ze sklepu Minclów.

Przyrost ilości wielkich magazynów, zwiększenie się ich stanu liczbowego, jest kwestią ostatniej ćwierci XIX wieku, a więc czasów, które dotyczą *Lalki*. Kowalska-Glikman zauważa, że o ile w połowie XIX wieku na Marszałkowskiej nie było jeszcze żadnego sklepu z towarami włókienniczymi, o tyle już w roku 1898 prosperowało aż 15 magazynów bławatnych²³. *Notabene* wzrost liczebności sklepów w Warszawie jest bardzo wiele mówiący: w roku 1847 były tu 2482 sklepy, w 1873 – 5560, a w 1890 – 8720 sklepów²⁴. Wśród nich także sklep pod firmą Mincel&Wokulski.

I to także nie jest bez znaczenia – powtórzmy, że jeden z kluczy do *Lalki* to jej bardzo duże nacechowanie celowością umieszczania wszystkich detali – zatem nie na próżno sklep Wokulskiego to firma J. Mincel i S. Wokulski. Taka nominacja wyznacza podwójną linię chronologiczną i topograficzną. Początkowo sklep jest wyłącznie własnością Mincla, później Mincla i Wokulskiego, w końcu Wokulskiego, aby na samym końcu przejść w zupełnie nowe, już nie dziewiętnastowieczne, stadium jako sklep Szlangbauma. To nie bez znaczenia, że realne i rzeczywiste miejsce, jakim jest sklep Mincla na lubelskim Krakowskim Przedmieściu, staje się fikcyjnym i nierzeczywistym punktem w świecie powieściowej Warszawy, że konkretne *tu* przechodzi

²¹ K o w a l s k a - G l i k m a n, *Drobnomieszczaństwo*, s. 142.

²² Tamże, s. 141.

²³ Tamże, s. 139.

²⁴ Por. F. M. S o b i e s z c z a ń s k i, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy*, Warszawa 1974, s. 346.

w abstrakcyjne *tam*. Prus pokazuje tu, po pierwsze, mechanizmy, w jaki sposób rzeczywistość przekształca się w fikcję, po drugie, jak złudne są lokalizacje topograficzne i chronologiczne i po trzecie, mechanizm dziejów cywilizacji jako procesu ewolucyjnego. Trzy etapy, jakimi są: nauka nowoczesności poprzez naukę nowoczesnego kupiectwa, etap przejściowy, naznaczony oboma nazwiskami Mincla i Wokulskiego, w którym stare przyzwyczajenia mieszają się z nowymi wymaganiami rzeczywistości i trzeci, gdzie zbudowana na tradycji nowoczesność okazuje się cywilizacyjnym sukcesem. I w końcu futurologiczne „gdybania” Prusa (a miał autor *Faraona* skłonności do fantastyki!²⁵), które złowieszczą rysują się w postaciach Maruszewicza i młodego Szlangbauma²⁶.

Sklep to miejsce szczególnej Prusowej *topofilii*, uświadomienia detali miejsc, ich szczegółów nie tyle z kronikarskiego, dokumentarycznego punktu widzenia, ile z miejsc mentalnych, związanych z przeżywaniem pewnych stanów, z faktem, że przypominają one o emocjach, o uczuciach, o doświadczeniach, jakie się w nich zdobywało.

Tak traktuje sklep Ignacy Rzecki, niejednokrotnie nazywany mentalnym *porte-parole* Prusa w powieści²⁷. Przypomnijmy, jak po wielomiesięcznej tułaczce zachowuje się Ignacy. Wraca przecież z wojny węgierskiej i ponad rocznego przymusowego postoju w Zamościu, co jednoznacznie wówczas kojarzono z pobytem w więzieniu²⁸. Rzecki zaś tak naprawdę wraca do sklepu, do swojego prawdziwego świata:

²⁵ Ten aspekt w twórczości Prusa omawiają m.in.: Stanisław Fita (*Niezrealizowane pomysły literackie Bolesława Prusa z lat 1901-1903*, w: *Archiwum literackie*, t. XIX: *Bolesław Prus. Materiały*, red. E. Pieścikowski, Warszawa 1974) i Antoni Smuszkiewicz, *Fantastycznonaukowy fragment „Lalki” Bolesława Prusa*, w: *Na pozytywistycznej niwie*, red. T. Lewandowski, T. Sobieraj, Poznań 2002.

²⁶ Przypomnijmy tę scenę z *Lalki*:

„Straszna rzecz! – odezwał się doktor. – Ci giną, wy wyjeżdżacie... Któż tu w końcu zostanie?...”

– My!... – odpowiedzieli jednogłośnie Maruszewicz i Szlangbaum” (II, 695).

²⁷ Józef Bachórz pisze, że: „Mało kogo wyposażył Prus w *Lalce* w takie mnóstwo doświadczeń jak jego własne. I to doświadczeń bolesnych” (*Wstęp*, w: *Prus, Lalka*, t. I, s. LXXXIII).

²⁸ Potwierdza taką wymowę „zamojskiego popasu” Rzeckiego Józef Bachórz, pisząc w komentarzu do *Lalki*: „W Zamościu [...] znajdowało się więzienie, w którym trzymano latami (nieraz i bez wyroków) więźniów politycznych. [...] W fortecy zamojskiej rzeczywiście odbywali kary uczestnicy powstania węgierskiego” (tamże, t. I, s. 273, przyp. 67).

Szybko biegnąc przez ulice, przypatrywałem się miastu, które po Paryżu wydawało mi się brudne i ciasne, a ludzie posępni. Sklep J. Mincla na Krakowskim Przedmieściu łatwo znalazłem; ale na widok znanych miejsc i sztyldów serce zaczęło mi się tak trząść, że chwilę musiał odpocząć. (I, 280)

To była kwestia wychowania. Kupiec nie stawał się profesjonalistą z dnia na dzień, ale wskutek długotrwałej nauki, wpajania pewnych zasad, bardzo swoście rozumianego „franklinizmu”, umiejętności życia cichego i uporządkowanego. Kupiec nie mógł być wagabundą i szalaławią. Kupiec nie mógł być rewolucjonistą. Kupiec musiał wcielać ideały życia mieszczańskiego.

Na tym tle Ignacy Rzecki wygląda przedziwnie. Bo nie ma w nim niczego ze spokoju i życiowej stagnacji. To, co może wydawać się przyłgnięciem do kupieckiego ideału, okazuje się pozorem, maską, pozą. Podnoszona przez badaczy koncepcja „zatrzymania w czasie” jest tożsama w tym przypadku z wiernością ideom, które Rzecki chłonał zanim poddany został formacji kupieckiej. Rzecki wychowywał się bowiem w świecie legendy napoleońskiej wpajanej mu przez ojca, który w swoim domu stworzył swego rodzaju „napoleońską kapliczkę”, przez panów Domańskiego i Raczka – także zagorzałych napoleończyków. Nawet w świecie kupieckim jego najbliższym przyjacielem jest Jan Mincel – „gorący bonapartysta”. W takim aspekcie niezwykła dla przeciętnego kupca wojenna eskapada jest dla Ignacego Rzeckiego naturalną konsekwencją wybranej i odziedziczonej tradycji. Ten na pozór modelowy kupiec, który zdaje się źle czuć poza sklepem, nie jest kupcem typowym. Jest postacią niezwykłą, rządzoną uniesieniami serca, które jedynie gorzkie doświadczenie życiowe i praktyka ascezy pomagają mu okiełznać. Wyprawa na wojnę węgierską staje się czymś oczywistym, bo jest następstwem deklarowanego światopoglądu. Pisze o tym Stanisław Fita:

[...] wiara w Napoleona, mimo iż została odziedziczona po ojcu i jego starych przyjaciółach i na równi z tradycją domową przechowywana, jest dla Rzeckiego tradycją żywą, stale konfrontowaną z realiami zmieniającej się rzeczywistości, tak uważnie obserwowanymi przez lekturę dzienników. [...]

W imię wierności napoleońskiej idei walki o wolność ludów udał się Ignacy w 1848 roku na Węgry, by wziąć udział w powstaniu [...] ²⁹.

Jeszcze raz duch zwyciężył nad materią – niepokój nad stagnacją...

²⁹ *Na drodze do „Lalki”: historia i tradycja w twórczości Bolesława Prusa*, w: „Lalka” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz i M. Głowiński, Warszawa 1992, s. 38.

Zobaczmy, jak eskalowały te niepokoje w świecie powieściowym – stary Mincel decyduje się jedynie rzucić kamieniem w okno wystawowe własnego sklepu i czyni to z bardzo niejednoznacznych pobudek – podejrzewamy, że dla zwiększenia sobie klienteli zainteresowanej sklepem, w który ktoś rzucił kamieniem.

Ludzie poczęli zniechęcać się do nas, a nawet ktoś (może Katz?...) wybił nam jednego dnia szybę w oknie.

Otóż wypadek ten, zamiast całkiem odstręczyć publiczność, zwiabił ją do sklepu i przez tydzień mieliśmy tak duże obroty jak nigdy; aż zazdrościli nam sąsiedzi. (I, 65)

A może jest to odruch zniechęcenia rzeczywistością, może sygnał niezgody na wieloletnią egzystencję, może zmęczenie życiem i próba zwrócenia na siebie uwagi, konieczność minimalnego bohaterstwa w bardzo nieheroicznym otoczeniu? Pamiętajmy, że w *Lalce* rzeczy często nie są takie, jakimi nam się pozornie wydają. A stary Mincel po drugim wypadku z rzutem kamieniem – poddaje się, jakby już nie dostrzegał sensu własnego życia, w które sam cisnął kamieniem, i umiera:

Pewnego wieczora, w czasie nieobecności pryncypała, co już stanowiło fakt niezwykły, wpadł nam drugi kamień do sklepu. Przestraszeni Minclowie pobiegli na górę i szukali stryja, Katz poleciał na ulicę szukać sprawcy zniszczenia, a wtem ukazało się dwu policjantów ciągnących... Proszę zgadnąć kogo?... Ani mniej, ani więcej, tylko – naszego pryncypała, oskarżając go, że to on wybił szybę teraz, a zapewne i poprzednio...

Na próżno staruszek wypierał się: nie tylko bowiem widziano jego zamach, ale jeszcze znaleziono przy nim kamień... Poszedł też nieborak do ratusza.

Sprawa po wielu tłumaczeniach i wyjaśnieniach, naturalnie zatarła się; ale stary od tej chwili zupełnie stracił humor i począł chudnąć. Pewnego zaś dnia, usiadłszy na swym fotelu pod oknem, już nie podniósł się z niego. Umarł, oparty brodą na księżde handlowej, trzymając w ręce sznurek, którym poruszał kozaka. (I, 66)

Mincel umiera trzymając w ręce sznurek, którym poruszał kozaka. To jedna z metafor, jeden ze skrótów, którymi Prus charakteryzuje swoje postaci i relacje między nimi. Mincel był kreatorem tego świata, ludzi-marionetki poruszał podobnie jak poruszał kozaka w wystawowym oknie. Gdy świat zaczął mu się wymykać z rąk, postanowił go zniszczyć albo zdewaluować, pokazując, że to co stworzył, było, jest i będzie jego własnością, a on będzie miał nad swoim stworzeniem władzę absolutną. Koniec możliwości pojęciowego opanowania świata szuflad, niemożliwość nazwania zawartości poszczególnych z nich, powoduje koniec świata Mincla, a dla niego samego nieuchronną i konieczną śmierć w powieściowym świecie.

Zatem Mincel jedynie rzuca kamieniem, Rzecki idzie na Węgry walczyć „za wolność waszą i naszą”, a nowoczesny kupiec, Stanisław Wokulski, rzuca na szalę cały swój majątek, reputację, przyszłość. Jego intencje są zdecydowanie najbardziej wzniosłe – miłość: *eros* i *agape* sprzężone w jedno.

*

Kupiectwo wymagało pewnego nakładu sił. Tego, jak być kupcem, należało się nauczyć. Niestety, w polskiej tradycji kształtującej się w znacznej mierze pod wpływem kultury szlacheckiej, kupiectwo nie cieszyło się szczególnie estymą. Co więcej, w Polsce przedrozbiorowej istniały zarówno prawne jak i zwyczajowe przeszkody ograniczające udział szlachty w handlu³⁰. W Polsce konieczna była edukacja kupiecka (była jednym z celów dla pozytywistów) i zajęli się nią Niemcy. Przypominał ten fakt w roku 1909 Prus w *Kronice tygodniowej*:

A przecież do przemysłu i handlu mieliśmy wybornych nauczycieli – Niemców, którzy nie tylko lepiej, aniżeli Żydzi, znają się na sprawach ekonomicznych, ale jeszcze w drugim czy trzecim pokoleniu stawali się Polakami i dostarczali przepięknych sił narodowi polskiemu³¹.

Do sprawy polonizowania się Niemców jeszcze wrócimy, przyjrzyjmy się na razie, jak odbywała się edukacja kupiecka w XIX wieku.

Lublin do czasu pojawienia się w nim Niemców był miastem, jak napisał Aleksander Kierek, „ekonomicznie upośledzonym”³². Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że w roku 1861 Lublin miał już 584 przedsiębiorstwa i handlujących³³. Zmiany następowały w sposób widoczny. Edukacja jednak szła nie w kierunku zwiększenia ilości kupców czy też procentowego udziału w strukturze społeczno-zawodowej miasta, ale w kierunku wyodrębnienia się profesjonalnego handlu, zatem miały to być zmiany jakościowe³⁴.

³⁰ Zob. I. I h n a t o w i c z, *Przemysł, handel, finanse*, w: *Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1977, s. 58.

³¹ *Kroniki*, t. XX, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1970, s. 151.

³² Dz. cyt., s. 229.

³³ Tamże.

³⁴ Statystyki mówią o stagnacji, a nawet zmniejszeniu się procentowego udziału handlu w strukturze społeczno-zawodowej miasta. W roku 1838 Lublin liczył 13 870 mieszkańców, z czego handlem parały się 684 osoby, co stanowiło 11,57% społeczności. Natomiast w roku 1861 liczba mieszkańców wzrosła do 19 344 osób, handlem trudniło się 785 osób, co stanowi

Przypomnieć należy w tym miejscu lekcję, jaką odbiera Ignacy Rzecki od Jana Mincla. Trzeba też przypomnieć, jaki był wówczas status uczniów kupieckich. Bo świat opisywany przez Prusa jest światem autentycznym, ma wagę dokumentu swej epoki, jest wiernym odzwierciedleniem ówczesnego stanu edukacji handlowej. W Lublinie, w sklepie Mincla, musiał mieć zastosowanie statut, jaki otrzymało Zgromadzenie Kupców miasta Lublina dnia 11 stycznia 1817 roku od cara Aleksandra I, w imieniu którego podpisał go Namiestnik Królewski w Radzie Stanu – gen. Józef Zajączek. Dokument ten przechowywany w aktach Zgromadzenia Kupców miasta Lublina obejmuje 5 tytułów z 61 punktami. Nas szczególnie interesuje tytuł II – *O uczniach*, bowiem postanowienia tam zawarte są ściśle powiązane ze szkoleniem subiektów w sklepie Mincla.

Przypominamy sobie, że Ignacy Rzecki sam musiał zgłosić się do Mincla „z odzieniem i bielizną”, jak zakomunikowali ciotce Zuzannie panowie Domański i Raczek (I, 53) i to on sam wybrał sobie miejsce nauki, ale ostateczna decyzja należała do jego opiekunów:

- [...] gdy zapytano mnie: do czego mam ochotę? odpowiedziałem, że do sklepu.
– Kto wie, czy to nie będzie najlepsze – zauważył pan Raczek. – A do jakiegoż byś chciał kupca?
– Do tego na Podwalu, co ma we drzwiach pałasz, a w oknie kozaka.
– Wiem – wtrąciła ciotka. – On chce do Mincla.
– Można spróbować – rzekł pan Domański. – Wszyscy przecież znamy Mincla.
Pan Raczek na znak zgody plunął aż w komin. (I, 50-51)

Wyposażenie ucznia było zgodne z obowiązującymi zwyczajami, ale przecież i Mincel miał obowiązki wobec ucznia, o których informuje ciotkę pan Domański doradzając jej jednocześnie małżeństwo z panem Raczkim:

- Po co robić duże ceregiele. Jejmość nie masz opieki, on nie ma gospodyni; pobierzcie się i przygarnijcie Ignasia, a będziecie nawet mieli dziecko. I jeszcze tanie dziecko, bo Mincel da mu wikt i kwaterę, a wy tylko odzież. (I, 52)

Rzeckiemu bowiem jako sierocie należała się ze strony starszych kupiectwa szczególna ochrona. Wszystko to, o czym czytamy w *Lalce*, zgadza się ze statutowym urządzeniem kupców lubelskich. W dokumencie obowiązującym od 1817 roku odnajdujemy zapisy:

9,84% ogółu mieszkańców (por. K i e r e k, dz. cyt., s. 231).

12. Każdy chcący zostać uczniem, winien zgłosić się do starszych kupiectwa. [...]
15. Wybór kupca, do którego oddanym będzie na naukę, rodzicom, opiekunom lub przełożonym przyszłego ucznia jest pozostawiony.
16. Starsi starać się powinni ile możności o pomieszczenie ucznia, który sam tego dla siebie wynaleźć nie może³⁵.

Także inne sposoby zachowania się pryncypała wobec uczniów zgodne są ze statutem. Nawet to, co nas może dzisiaj bulwersować, dziwić, zastanawiać i niepokoić, a także dawać asumpt do psychoanalizowania na wyrost, czyli używanie różgi było... usankcjonowane prawnie. Przypomnijmy, że Mincel:

[...] za rozmaite przestępstwa karciał nas jedną z pęka dyscyplin. [...]

Czułości pryncypała i jego biegłości w używaniu sarniej nogi doświadczyłem zaraz na trzeci dzień po wejściu do sklepu.

Franc odmierzył jakiejś kobiecie za dziesięć groszy rodzyneków. Widząc, że jedno ziarno upadło na kontuar (stary miał w tej chwili oczy zamknięte), podniosłem je nieznacznie i zjadłem. Chciałem właśnie wyjąć pestkę, która wcisnęła się mi między zęby, gdy uczulem na plecach coś jakby mocne dotknięcie rozpalonego żelaza.

– A, szelma! – wrzasnął stary Mincel i nim zdałem sobie sprawę z sytuacji, przeciągnął po mnie jeszcze parę razy dyscyplinę, od wierzchu głowy do podłogi. (I, 56-57)

Nie było to w owym czasie niczym dziwnym – kary cielesne należały do podstawowego zakresu metod wychowawczo-dydaktycznych, dlatego zatem miałyby ich zabraknąć w edukacji kupca. Jak to zostało powiedziane, stosunki patron-uczeń były regulowane prawnie: uczeń miał być ochoczy, dokładny i uczciwy, zaś pryncypał po ojcowsku surowy i sprawiedliwy. Regulowały to punkty 23 i 24 drugiego tytułu przywoływanego tu statutu, w których czytamy:

23. Uczeń ma być posłuszny swemu pryncypałowi, czynności handlu się dotyczące wiernie i ochoczy wykonywać, przestrzegać korzyści jego, i żadnej nie opuszczać sposobności do nabycia dokładnej nauki kupiectwa, tudzież porządnego utrzymywania rachunkowości.
24. Pryncypałowi służy władza miernej ojcowskiej kary względem ucznia³⁶.

Zastanawiać się możemy, czy z takich razów dyscypliną w Ignacym Rzeckim zrodziła się sposobność do „nabycia dokładnej nauki kupiectwa”. I, o dziwo, okazuje się, że tak, bowiem jak stwierdzi to sam stary subiekt, otrzymał lekcję na całe życie:

³⁵ Statut Zgromadzenia Kupców miasta Lublina cytuję za: Z. B o w n i k, *Kupiectwo lubelskie 1317-1959. Księga pamiątkowa*, Lublin 1960, s. 119. (W cytatach została zmodernizowana pisownia, czego nie uczynił Bownik).

³⁶ Tamże, s. 119.

[...] od tej pory nie śmiałem wziąć do ust niczego w sklepie. Migdały, rodzynki, nawet rożki miały dla mnie smak pieprzu. (I, 57)

A po latach nie przeszkadza to wyznać, iż:

Za moich czasów pryncypał był ojcem i nauczycielem swoich praktykantów [...]. (I, 67)

i dodać, że stary Mincel nie mógł się bez niego obejść (por. I, 63)

Najważniejsza jest jednak nauka zawodu, merytoryczne treści, jakie miał przekazywać swoim uczniom nauczyciel handlowej profesji. To gwarantował wszystkim uczniom punkt 22. tytułu II, w którym na pryncypała nakładano mistrzowskie obowiązki: miał być nie tylko nauczycielem zawodu, ale także wychowawcą i opiekunem, jeżeli nie aż duchowym, to na pewno moralnym. Statut mówi bowiem:

22. Przyjętego ucznia kupiec w domu swoim trzymać powinien, przestrzegać moralności jego i zachowania przepisów właściwej religii. Winien mu dać sposobność nabycia wszelkich wiadomości, jakie do porządnego prowadzenia handlu są potrzebnymi³⁷.

Dlatego jedną z najbardziej sugestywnych, ale i wielopłaszczyznowych, wielowartościowych i w jakiś sposób zaszyfrowanych scen jest epizod z szufladami, w których kryje się świat starego Mincla, a którego to świata stara się nauczyć Ignacego. Przyjrzyjmy się tej scenie.

Stary Mincel i w niedzielę bywał w sklepie. Rano modlił się, a około południa kazał mi przychodzić do siebie na pewien rodzaj lekcji.

– *Sag mir* – powiedz mi: *was ist das?* – co jest to? *Das ist Schublade* – to jest szublada. Zobacz, co jest w te szublade. *Es ist Zimmt* – to jest cynamon. Do czego potrzebuje się cynamon? Do zupy, do leguminy potrzebuje się cynamon. Co to jest cynamon? Jest taki kora z jedne drzewo. Gdzie mieszka taki drzewo cynamon? W Indii mieszka taki drzewo. Patrz na globus – tu leży Indii. Daj mnie za dziesiątkę cynamon... *O, du Spitzbub!*... jak tobie dam dziesięć raz dyscyplin, ty będziesz wiedział, ile sprzedać za dziesięć groszy cynamon...

W ten sposób przechodziliśmy każdą szufladę w sklepie i historią każdego towaru. Gdy zaś Mincel nie był zmęczony, dyktował mi jeszcze zadania rachunkowe, kazał sumować księgi albo pisywać listy w interesach naszego sklepu. (I, 62-63)

W rzeczywistości ten niezwykle krótki tekst niesie ze sobą sporo pytań, na które warto poszukać odpowiedzi. Poszukać, nie znaczy znaleźć...

³⁷ Tamże, s. 119.

Mincel uczy Rzeckiego nazw towarów. To ma kapitalne znaczenie dla rozumienia Mincla jako *początku świata Lalki*. Mincel jawi nam się jako stwórca własnego świata, nad którym panuje niepodzielnie i pewnie. Mincel wprowadza w swój świat młodego Ignacego, który jest jakby jego stworzeniem. Następuje przedziwna kosmogonia – z szuflad sklepu Mincla zaczyna wyłaniać się wszechświat. To gest kreacyjny, czy raczej dopełniający stworzenia. Nie jest przecież przypadkiem, że stary Mincel jest w pewien sposób upozowany na Boga Ojca ze starego oleodruku. Przypomnijmy go:

[...] Jan Mincel, starzec z rumianą twarzą i kosmykiem siwych włosów pod brodą. W każdej porze dnia siedział on pod oknem, na fotelu obitym skórą, ubrany w niebieski barchanowy kaftan, biały fartuch i takąż szlafmycę. Przed nim na stole leżała wielka księga, w której notował dochód, a tuż nad jego głową wisiał pęk dyscyplin, przeznaczonych głównie na sprzedaż. Starzec odbierał pieniądze, zdawał gościom resztę, pisał w księdze, niekiedy drzemał, lecz, pomimo tylu zajęć, z niepojętą uwagą czuwał nad biegiem handlu w całym sklepie. On także, dla uciechy przechodniów ulicznych, od czasu do czasu pociągał za sznurek skaczącego w oknie kozaka i on wreszcie, co mi się najmniej podobało, za rozmaite przestępstwa karcił nas jedną z pęka dyscyplin. (I, 56)

Zapyta ktoś sceptycznie, czy Bóg nosi szlafmycę? A przecież nie o to chodzi. Mincel jak Bóg z katechizmu: za dobre wynagradza i czyni dobrze ludziom, dając im radość (ku uciesze ciągnie kozaka za sznurek), a za złe karze ich chłostą, gdy na to zasługują. Wszystko zapisuje w wielkiej księdze i choć czasem zdaje się drzemać, nad wszystkim pieczołowicie czuwa i nic nie umyka jego uwadze. Mincel przyjmuje od ludzi pieniądze, podobnie jak Stwórca Wszechrzeczy przyjmuje od nas nasze uczynki.

Mincel-stwórca pytaniem *was ist das?* pozwala Rzeckiemu zapanować nad tym światem, który stworzył. Powtarza się tu sytuacja biblijna, gdy Bóg polecił Adamowi nadać imiona stworzeniom. Symbolika chrześcijańska, biblijna bardzo szczególnie rozumie gest nadania imienia jako akt zapanowania nad przedmiotem nominacji. Manfred Lurker tak opisuje ten symboliczny gest:

Bóg dopełniał dzieła stworzenia, gdy każdej ze stworzonych istot nadawał jej własne imię (Iz 40, 26), i wydał polecenie Adamowi, żeby ponadawał imiona poszczególnym stworzeniom (Rdz 2, 19n). [...] Kiedy zmieniał imię Abrama (Rdz 17, 5), Saraj (Rdz 17, 15) i Jakuba (Rdz 32, 29) – to znaczy, że zabierał niejako na własność ich osoby i całe ich życie³⁸.

Ten kosmogoniczny i teofaniczny zarazem gest ma w sobie ukrytą (zaszyfrowaną) treść. Symbol ma swoją moc, nawet wtedy, gdy nie jesteśmy tego

³⁸ *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. bp K. Romaniuk, Poznań 1989, s. 68-69.

świadomi, gdy dzieje się to niejako nie z naszej woli, gdy symbol staje obok nas – to momenty kratofanii, objawiania się mocy Bożej³⁹. A jak napisał św. Ambroży: „*Magis videtur quod non videtur*”⁴⁰ – to jedna z idei nowoczesnej interpretacji *Lalki*...

Stary Mincel i w niedzielę bywa w sklepie. Rano modli się, a później daje lekcje Rzeckiemu. Jak już zostało to napisane wcześniej, jego wyznanie nie jest kwestią do końca rozstrzygniętą. Wszystkie dane wskazują, że ukształtowała go protestancka etyka pracy. I wszystko właśnie tak wygląda, jakby Jan Mincel był protestantem, choć przecież nim nie był – przynajmniej w Lublinie. Nie jest odnotowany w aktach parafii Kościoła ewangelicko-*augsburskiego* w Lublinie, ale jego matka, Ewa Mincel, spoczywa w protestanckiej części lubelskiego cmentarza przy ulicy Lipowej. Sam Mincel, o czym tu była mowa, deklarował się jako rzymski katolik, choć jest wysoce prawdopodobne, że wskutek czynników, które zostały już wymienione, zmienił wyznanie. To, co jest często postrzegane jako karykaturalne przeniesienie w świat powieści stereotypu Niemca, o którym za moment, czy nadmierna oszczędność, przywołuje na myśl raczej protestancką gospodarność. Przypomnijmy, że:

[...] każdy musiał wylegitymować się z porobionych oszczędności: ja, Katz, dwaj synowcy i służba. Nierobienie oszczędności, a raczej nieodkładanie co dzień choćby kilku groszy, było w oczach Mincla takim występkiem jak kradzież. Za mojej pamięci przewinęło się przez nasz sklep paru subiektów i kilku uczniów, których pryncypał dlatego tylko usunął, że nic sobie nie oszczędzili. [...] Zasada robienia oszczędności stała się już u niego chorobliwym dziwactwem. (I, 63-64)

Patrzymy na starego Mincla oczyma pana Ignacego, który nie musi znać się na etyce protestanckiej, o której wiemy, że jednym z jej filarów jest gospodarność oparta między innymi na oszczędności. Pracowitość Mincla wiedzie swe źródło także z protestantyzmu. My widzimy tylko dziwactwo, czy nadmierne przywiązanie do dóbr, a może nawet chciwość, a świat Mincla jest światem pracy i wyrzeczeń, światem purytańskich wartości. Mincel chodzi do sklepu w niedziele, jakby realizując mądrość zawartą w starej

³⁹ Tak zdaje się rozumieć znaczenie i funkcję symbolu Dorothea Forstner OSB: (*Świat symboliki chrześcijańskiej*, przeł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990): „Symbole kryją w sobie obiektywną, istotową treść, która nie została im nadana dopiero przez ducha ludzkiego; symbole istnieją nawet wtedy, gdy człowiek ich sobie nie uświadamia” (tamże, s. 8).

⁴⁰ Św. Ambroży, *De mysteriis* 3,15.

maksymie popularnej wśród ewangelików: „Lepiej w niedzielę pracować, niż dzień Pański zmarnować”. Mincel jest *de iure* katolikiem, ale *de facto* tkwi w nim formacja protestancka, której zastrzyk w polskie życie społeczno-ekonomiczne w wieku XIX tworzył zupełnie nowe wartości.

Minclowie są Niemcami przybyłymi z zachodnich Czech – pamiętajmy, że kiedy rodzina Minclów przybywa do Lublina, Czechy są jeszcze przed swoim wielkim odrodzeniem narodowym. W lekcji z szufladami widzimy najbardziej charakterystyczne cechy stereotypu Niemca⁴¹. Sławomir Meresiński pisze, że:

[...] postacie Niemców w polskiej literaturze były przedstawiane schematycznie, ilustrowały tezy ideowe autorów. Najczęściej były to postacie drugoplanowe lub epizodyczne, z reguły też sam fakt ich przynależności do narodu niemieckiego sprawiał, że wielostronnie wyróżniały się na tle polskiego środowiska. Byli inni – a ta ich odmienność najczęściej z góry była deprecjonowana przez akcentowanie rysów ośmieszających. Łamana polszczyzna, obcy strój, drobiazgowość lub skłonność do filozofowania – wszystko mogło stać się podstawą do pogardy lub kpiny [...]⁴².

Rzeczywiście – taki obraz wysoce uschematyzowany, stypizowany i *summa summarum* karykaturalny odnajdujemy w literaturze XIX wieku. Niemcy, mimo przyjęcia programu pracy organicznej, mimo tego, że mogli stać się wzorcem pracowitości i gospodarności, wskutek zaszłości społeczno-politycznych, germanizacji Wielkopolski, działalności hakaty, kulturkampfu, niebezpiecznej ekspansywności i prób zamachu na najszerzej rozumianą polskość, byli w większości przypadków w literaturze polskiej postaciami negatywnymi. Być Niemcem w polskiej prozie 2. połowy XIX wieku, to ciężki kawałek chleba. Prus jednak chciał pokazać coś więcej niż tylko ironię skierowaną pod adresem pracowitego i gospodarnego Niemca. Dlatego Minclowie są inni. Wyposażeni w cechy charakterystyczne dla swoich rodaków – są drobiazgowi, przewidywalni, ich życie jest poddane rytuałom codzienności (jak choćby Grossmutter przychodząca codziennie z dzbankiem kawy⁴³), pozbawieni wyż-

⁴¹ Nawet w komentarzu Józef Bachórz (dz. cyt., s. 62, przypis 54) zauważył, iż Mincel posługuje się polszczyzną z błędami w fleksji i składni, „charakterystycznymi dla Niemców kaleczących język polski” - a więc z błędami najbardziej stereotypowymi, wręcz karykaturalnymi.

⁴² *Niemiec*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 1997², s. 606.

⁴³ Przypomnijmy, że dla Grossmutter udział Rzeckiego w wojnie węgierskiej sprowadza się do problemu niepicia przez tegoż kawy codziennie o godzinie dziesiątej:

szych potrzeb, mało ruchliwi (jak Mincel spędzający cały dzień w fotelu), źle (lub wcale) nie mówiący po polsku. Ale przy okazji jest w nich jakieś szaleństwo, jakaś potrzeba wyjścia poza ten męczący stereotyp. Być może dlatego stary Mincel rzuca kamieniem w okno wystawowe swojego sklepu... Minclowie, co podkreśla Meresiński, są inną realizacją stereotypu Niemca, już nie jednoznacznie negatywną. Są oni bowiem ludźmi pracowitymi i fachowymi, budzącymi sympatię „patriarchalnym stosunkiem do pracowników”⁴⁴.

Prus chciał uniknąć stereotypu. Szukamy w jego dziele wielkich pytań epoki, szukamy odpowiedzi na nie. Co z Niemcami? – zdaje się brzmieć na kartach *Lalki*. Gdyby Jan Mincel miał być tylko postacią humorystyczną, epizodyczną, gdyby miał tylko realizować stereotyp, zostałby sam, ewentualnie w jego otoczeniu pojawiałyby się Grossmutter. Ale Janowi Mincelowi dodano dwóch synowców, by wskazać na jeden z bardziej złożonych problemów, jakim było polonizowanie się Niemców, przebiegające w środowiskach miejskich w XIX wieku niezwykle szybko. I przed pytaniem o polonizację, o asymilację Niemców stawał Prus – przyznajmy, że nie bezradnie.

Obserwacje polonizowania się Niemców były jednym z ważniejszych motywów, jaki pojawia się w publicystyce 2. połowy XIX wieku. Antoni Zaleski pisał:

Tacy Szlenkierzy, Temlery, Szwedowie, Brunowie, Wernery, Simmlery, Lilpopy, Strasburgery – to już kość z naszej kości, krew z krwi naszej z dodatkiej refleksji, pracy, oszczędności niemieckiej⁴⁵.

Polonizowanie się Niemców jest zjawiskiem potwierdzonym przez historię społeczną i przez demografię. Proces ten nie wynikał ze szczególnej pozycji bycia Polakiem, czy wyjątkowo atrakcyjnej oferty kultury polskiej. Stało się tak raczej wskutek warunków, w jakich znaleźli się przybysze z Niemiec.

„– Ignaz!... Herr Jesäs... Ignaz! – zawołała ściskając mnie. – *Wo bist du so lange gewesen, lieber Ignaz?*...”

– No, przecie Grossmutter wie, że był na wojnie. Co się tu pytać, gdzie był? – wtrącił Jan.

– Herr Jesäs!... *Aber du hast noch keinen Kaffee getrunken?*...

– Naturalnie, że nie pił – odparł Jan w moim imieniu.

– *Du lieber Gott! Es ist ja schon zehn Uhr...*

Nalała mi kubek kawy, wręczyła trzy świeże bułki i znikła jak zwykle” (I, 282).

⁴⁴ Por. M e r e s i ń s k i, dz. cyt., s. 606.

⁴⁵ A. Z a l e s k i, *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, Kraków 1886, s. 166. Podobną myśl formułował Roman Dmowski, pisząc: „Można pokazać Niemców spolszczonych w pierwszym lub drugim pokoleniu, którzy niczym prawie od polskich szlachciców się nie różnią” (t e n ż e, *Mysli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1934, s. 49).

Powodów dla migracji na tereny Królestwa Polskiego było przynajmniej kilka, przeważały jednak względy ekonomiczne. Tak zwany drugi manifest carski, czyli ukaz cara Aleksandra I z 20 lutego 1804 r. zagwarantował Niemcom rosyjskim swobody w dziedzinie handlu i rzemiosła. Dodatkowo Niemcy byli zachęcani do emigracji ulgami podatkowymi oraz udzielanymi im długoterminowymi, nisko oprocentowanymi kredytami. Jak wynika ze statystyk migracyjnych wskutek działalności władz carskich w latach 1810-1827, a zatem w tych czasach, kiedy w Lublinie pojawił się Jan Mincel, do Królestwa Polskiego przybyło około 50 tysięcy Niemców, z czego 25% osiedliło się na wsi, a pozostali w miastach i osadach przemysłowych⁴⁶.

Powody przybycia Niemców do Królestwa Polskiego są dzisiaj rozpoznane w sposób jednoznaczny, wykluczający jedynie politykę parcia na wschód i ekspansji terytorialnej. Wyraźnie mówi się, że grupy ludności niemieckiej przybyły na tereny polskie „w celu podniesienia poziomu rozwoju gospodarczego”⁴⁷. Polskie drobnomieszczaństwo handlowe, a później przedstawiciele elity handlowej mieszczaństwa nie obawiali się o tożsamość narodową, nie odczuwali niebezpieczeństwa germanizacji, ta warstwa społeczna była bowiem niezwykle otwarta na inne kategorie społeczne, na dopływ innych postaw aksjologicznych, na inspiracje innym stylem życia. Ta prawidłowość dotyczyła mieszczaństwa całej Europy XIX wieku, stąd kultura mieszczańska będąc kosmopolityczną i wieloskładnikową, niehomogeniczną a wręcz synkretyczną czy eklektyczną u podstaw, stała się jednolitym tworem na całym kontynencie niezależnie od podziałów polityczno-terytorialnych. Stąd walka z filisterskim mieszczaństwem będzie przybierała podobne formy i dotyczyła podobnych nieakceptowanych postaw i wartości w całej Europie. Mieszczaństwo handlowe zachowuje świadomość swojej odrębności grupowej niezależnie od dopływów narodowo-kulturowych, staje się – jak pisze Stefania Kowalska-Glikman – „bogatsze o wniesione przez przybyszów tradycje, styl życia, mentalność i kulturę”⁴⁸.

Nasilanie się procesów polonizacyjnych obserwowano w czasach poprzedzających czas akcji *Lalki*. Fritz Wernick notował, że w Warszawie:

⁴⁶ Zob. D. M a t e l s k i, *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich pod zaborami (1815-1918)*, „Przegląd Humanistyczny” 2004, nr 3, s. 70.

⁴⁷ Tamże, s. 69.

⁴⁸ S. K o w a l s k a - G l i k m a n, *Więzi środowiskowe drobnomieszczaństwa w drugiej połowie XIX wieku*, w: *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa*, t. III, s. 56.

[...] często można jeszcze spotkać ludzi, którzy mówią i rozumieją po niemiecku, lecz myślą i czują po polsku⁴⁹.

Przyczyną szybko postępującej polonizacji Niemców w Warszawie i Lublinie był sposób ich osiedlania się. W tych miastach bowiem, inaczej niż w Łodzi, Niemcy nie tworzyli oddzielnych, zamkniętych społeczności, nie zakładali dzielnic typowo niemieckich funkcjonujących na zasadzie kolonii, ale zamieszkiwali wśród Polaków, na co dzień kontaktowali się z Polakami, często wchodzili z Polakami w układy rodzinne, żeniąc się lub wychodząc za mąż. Socjologowie podkreślają także „pionową ruchliwość społeczną” polegającą na awansie społecznym poszczególnych jednostek czy całych grup w społeczeństwie kraju osiedlenia. Takie ujęcie sprawy prowadzi do konstatacji, że:

Awansując w hierarchii społecznej – pisze Tomasz Stegner – nowi właściciele warsztatów rzemieślniczych, kantorów kupieckich czy fabryk obracający się w polskim otoczeniu ulegali polonizacji⁵⁰.

Taka jest też droga awansu społecznego rodziny Minclów. Nie wiemy, co skłoniło ich do przyjazdu do Lublina, ale możemy podejrzewać, że ruszyli właśnie w poszukiwaniu lepszego bytu. Przywołajmy ze świata powieściowego zdanie Franca Mincla, że: „Nasz ojciec przyjechał taczkami we dwa psy...” (I, 283). Korzystając z udogodnień inwestycyjnych zaczęli piąć się w hierarchii społecznej – od prostego kantoru do magazynu w najlepszej części miasta aż po stanowiska, które w społeczności mieszczańskiej możemy określić patrycjuszowskimi. Następne pokolenie Minclów, dobrze już spolonizowane, dostępuje znacznych zaszczytów w Lublinie. Jan Mincel junior zostaje bowiem działaczem kupieckim, wchodzącym do komisji magistrackiej, której zadaniem było znalezienie miejsca pod budowę gmachu gimnazjum gubernialnego. Obecność kupca Jana Mincla w owej komisji spowodowana została tym, że dyrektor gimnazjum, Józef Skłodowski (dziad późniejszej laureatki nagrody Nobla), chciał wybudować gimnazjum przy ul. Namiestnikowskiej (obecnie Narutowicza) na placu zajmowanym przez targowisko miejskie⁵¹. Oczywiście Jan Mincel wyraził zgodę i dzięki niemu (między

⁴⁹ *Fritza Wernicka opis Warszawy z 1876 roku*, oprac. I. i J. Kosimowie, w: *Warszawa XIX wieku 1795-1918*, z. 2, Warszawa 1971, s. 322.

⁵⁰ T. S t e g n e r, *Protestanczy przemysłowcy Warszawy w XIX wieku*, w: *Image przedsiębiorcy gospodarczego w Polsce XIX i XX wieku*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1993, s. 152.

⁵¹ Informacje na ten temat zob. B o w n i k, dz. cyt., s. 125-126.

innymi i w dużym uproszczeniu) w Polsce mógł pojawić się pozytywizm. Dzięki Minclowi powstało gimnazjum, do którego uczęszczali Aleksander Świętochowski, Julian Ochorowicz, Gustaw Doliński i sam portrecista rodziny Minclów – Aleksander Głowacki.

Okolicznością dogodną dla polonizacji Niemców było także zamieszkiwanie przez nich terytoriów miejskich. Miasto wzmaga bowiem tendencje asymilacyjne poprzez tworzenie zbiorowości rozproszonej. To sprzyja powstawaniu tendencji asymilacyjnych bardziej niż integrowaniu się mniejszości narodowych. Zupełnie inaczej rzecz ma się na wsi, gdzie kolonizatorzy tworzą zwarte i ekspansywne grupy narodowo-wyznaniowe⁵². Anna Żarnowska podsumowując te procesy stwierdza, że w rozproszonym środowisku miejskim:

[...] więzy religijno-wyznaniowe nie stwarzały wystarczającej podstawy dla przekształcania się tradycyjnej wspólnoty kulturowej w społeczność, którą integruje przede wszystkim przekonanie o odrębności własnej kultury narodowej, aspirującej do rangi kultury mniejszości narodowej w stosunku do kultury narodowości dominującej⁵³.

Polonizacja Minclów – tych z *tu* rzeczywistego i *tam* powieściowego – jest sprawą bezdyskusyjną. O ile Jan Mincel nie mówi jeszcze niczego o swojej narodowości, choć zachowuje się jak typowy/stereotypowy Niemiec, to już jego synowiec – Jan Mincel junior ma się za Polaka... z dziada pradziada.

Jan Mincel był romantyk i entuzjasta, Franc spokojny i zgryźliwy; Jan był gorącym bonapartystą, Franc republikaninem i specjalnym wrogiem Napoleona III. Nareszcie Franc Mincel przyznawał się do niemieckiego pochodzenia, podczas gdy Jan uroczyście twierdził, że Minclowie pochodzą ze starożytnej polskiej rodziny Miętusów, którzy kiedyś, może za Jagiellonów, a może za królów wybieralnych, osiedli między Niemcami.

Dość było jednego kieliszka wina, ażeby Jan Mincel zaczął bić pięściami w stół albo w plecy swoich sąsiadów i wrzeszczeć:

– Czuję w sobie starożytną polską krew!... Niemka nie mogłaby mnie urodzić!... Mam zresztą dokumenta... (I, 284-285)

Spolonizowanie się Jana Mincla to nie tylko przywdzianie amarantowego kontusza, żółtych butów i szabli na ślub swego brata, Franca. To w planie rzeczywistym stopniowe spolszczanie pisowni nazwiska⁵⁴ i współdziałanie

⁵² Na ten temat zob. monografię W. Śladkowskiego, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815-1915* (Lublin 1969).

⁵³ *Wspólnoty lokalne i środowiskowe*, s. 10.

⁵⁴ Henryk Gawarecki zestawia archiwalia tak: „Początkowo nazwisko swoje pisał: Minzel, Mintzel. Na akcie chrztu syna swego Józefa z 1829 roku widzimy jego podpis: Johann Minzel,

na rzecz oświaty polskiej, to także czyny bohaterskie. Jan Mincel, syn starego Mincla, w jakiejś mierze zapisał się w polską tradycję narodowowyzwoleńczą, w polskie *liberum conspiro*. Dzisiaj to fakt nieznan i wspominają o nim tylko nieliczni⁵⁵.

Jan Mincel mógł być zwyczajnym synem kupca, ale być nim nie chciał. Urodził się w roku 1822 i w spisie ludności przy jego nazwisku czytamy dopisaną uwagę – „wieczysty kaleka”⁵⁶. Uczęszczał do szkoły elementarnej, później do gimnazjum, w którym ukończył jedynie klasę piątą, po czym zaczął się prowadzić nienajlepiej. Wiemy to z zeznań, jakie składali jego koledzy przed Warszawską Komisją Śledczą. A składali je z powodu zaangażowania się grupy młodzieży lubelskiej – wśród nich i Jana Mincla – w spisek księdza Piotra Ściegiennego. Jak wiemy, ksiądz Ściegienny intensywnie działał w Opolu Lubelskim w latach 1843-1844. W roku 1844 spiszek – obejmujący swym zasięgiem Lublin – został wykryty, a jego uczestnicy osadzeni w areszcie. Dzisiaj nie potrafimy ustalić, w jakim stopniu był zaangażowany Jan Mincel junior w działania domniemanego autora *Złotej książeczki*, tym niemniej doniosły jest fakt, że ten zasymilowany Niemiec, w pierwszym pokoleniu już podejmuje działania mające na celu dobro odziedziczonej ojczyzny. W zeznaniach uczestników konspiracji na Lubelszczyźnie nazwisko Mincla pojawia się kilkakrotnie i – dodajmy uczciwie – nie wyznacza mu się w działaniach konspiracyjnych żadnej kluczowej roli. Wiemy, że bywał w domach przywódców tego spisku: Jana Warchałowskiego i Feliksa Dębowczyka. Przytoczmy jednak w całości wspomnienie o Janie Minclu, jedno z niewielu, jakie się zachowały, aby zobaczyć go nie tylko jako postać książkową, ale jako żywego człowieka. Jan Warchałowski, najprawdopodobniej wiedziony przecuciem, iż zaborcze władze wiedzą, że to on jest przywódcą spisku, starał się oszczędzić kolegów, bagatelizując ich rolę i nawiązując do banalności ich kontaktów. Zeznawał:

Codziennie więc prawie po obiedzie wychodziliśmy razem [z Feliksem Dębowczykiem] do jakiejś cukierni na grę bilardu, którą namiętnie lubiliśmy i gdzie po kilka godzin dziennie przepędzaliśmy. Tamże spotykałem prawie zawsze Mincla, który tylko do 4 klas ze mną

Vater des Kindes, ale przy spisywaniu w 1832 metryki urodzenia syna Feliksa czytamy już zmienioną transkrypcję: Jann Mincel, Vater des Kindes; w następnych latach ustaliło się już brzmienie: Jan Mincel” (t e n ż e, *O dawnym Lublinie. Szkice z przeszłości miasta*, Lublin 1986², s. 159).

⁵⁵ Wzmiankę na ten temat znajdziemy w artykule Stanisława Fity, *Lublin pozytywistów*, „Akcent” 1999, nr 2, s. 83.

⁵⁶ Zob. G a w a r e c k i, dz. cyt., s. 158.

chodził, a wyszedłszy z 5 całe niemal życie na bilardzie przesiedział i przetrwał. Tam to tylko schodząc się razem przy grze toczyliśmy zwykle rozmowę wesołą, żartobliwą, której głównym przedmiotem były dziewczęta, żadnych innych stosunków ze sobą nie mieliśmy, tym samym wszelka rozmowa ważniejsza była od nas daleką⁵⁷.

Czy Prus wiedział o tej – było nie było – bohaterskiej karcie Jana Mincla juniora? Czy zdawał sobie sprawę, że w otyłym synu lubelskiego kupca żarzy się jakaś iskra bohaterska? Czy to było powodem tak dobitnego pokazania polonizowania się Niemców na terenie Królestwa Polskiego? Z jednej strony procesy asymilacyjne są pewną prawdą powszechną i dotyczą znacznej, nawet przeważającej części imigrantów. Z drugiej zaś, dążenie do polskości w osobie Jana Mincla zyskało legitymację poprzez uczestnictwo w ruchu konspiracyjnym. Prus szyfruje tu informację czytelną dla nielicznych, że ojczyzna to nasz wolny wybór. Że można być Francem albo Janem, że ci, którzy są Polakami zasymilowanymi, nie są Polakami gorszymi, że mają równe prawa do traktowania ich jak prawdziwych synów tego narodu. Czy Prus wiedział, kim naprawdę był Jan Mincel junior? To pytanie musi pozostać bez odpowiedzi. Pozostaje konstatacja, że polonizacja Minclów dokonała się w sposób pełny.

*

W poszukiwaniu *tu i tam Lalki* staje nam na drodze postać starego subiekta. Ileż to razy zastanawiano się, kto mógł być pierwowzorem dla tak pełnej życia, wielowymiarowej, by nie rzec soczystej postaci. Wydaje się, że

⁵⁷ *Zeznania Jana Warchałowskiego w Warszawskiej Komisji Śledczej, 16/28 XI 1844*, w: *Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim 1840-1845*. Edward Dembowski, Wrocław 1981, s. 551. Pozostałe zeznania dotyczące Mincla złożyli: Ksawery Stobnicki: „Co do innych kolegów i znajomych, których czasami napotkać mi się u Warchałowskiego zdarzyło lub u Dębowczyka, a mianowicie co do Remiszewskiego, Mincla, Zawojewicza i samego Dębowczyka, o tych mówić będę bez niepotrzebnej treści” (*Zeznania Ksawerego Stobnickiego w Warszawskiej Komisji Śledczej, 20 X/1 XI–21 XI/2 XII 1844*, tamże, s. 517). Zeznania Józef Kowalskiego: „Na koniec nadmieniam, iż u Warchałowskiego w Lublinie bywali: Feliks Dembowczyk, protokolista z Sądu Poprawczego Lubelskiego, i Jan Mincel, syn kupca z Lublina, lecz czyli by oni należeli do spisku, nie posiadam znikąd najmniejszej wiadomości” (*Zeznania Józefa Kowalskiego w Warszawskiej Komisji Śledczej, 21 XII 1844/2 I 1845*, tamże, s. 619). Zeznania Klemensa Rychtera: „Nadmienić tu muszę, że w ten pierwszy dzień po obiedzie u Stobnickiego Ksawerego poznałem był po raz pierwszy Mincla, syna kupca z Lublina (z imienia mnie niewiadomy). Lecz jedząc rozmowa nasza była niewielka i treści sobie nie przypominam” (*Zeznania Klemensa Rychtera w Warszawskiej Komisji Śledczej, koniec XII 1844*, tamże, s. 694).

takie poszukiwania spełznąć muszą na niczym, bo o ile Ochockiego można zestawiać w jakiejś partii biografii z Julianem Ochorowiczem, to już szukanie pierwowzorów dla Wokulskiego, Rzeckiego czy Łęckiej musi skończyć się fiaskiem. Taka zabawa jednak pasjonuje badaczy wielkich fresków epoki – szukają pierwowzorów postaci badacze dzieła Marcela Prousta *W poszukiwaniu straconego czasu*, szukają też badacze dzieła Bolesława Prusa.

Jeżeli włączymy się w takie „ludyczne” uprawianie nauki o literaturze, sprawa się nieco skomplikuje, bo znowu *Lalka* będzie się działała *tu i tam*, bohaterowie będą rodzili się w Lublinie, aby zasiedlić powieściową Warszawę, będą żyli w Warszawie, która będzie przywodziła na myśl Lublin z jego sklepem Jana Mincla.

Lublin w *Lalce* jest przywoływany w sposób szczególny. Do opisu takiego wspomnienia mentalnego, przeżycia duchowego miasta wraz ze związanymi z nim emocjami przydatna może być kategoria topofilii; szczególnego umiłowania topograficznego odniesienia, kojarzącego się z rzeczami ważnymi, istotnymi i niepowtarzalnymi, z momentami życiowych cezur, przełomów w biografii duchowej, dojrzewania świadomości. Można mówić o intymnym doświadczaniu miejsca. Nie da się ukryć, że Lublin miał dla Prusa takie właśnie znaczenie – tutaj kształtowały się jego zainteresowania intelektualne, rozwijała osobowość, tutaj był początek samodzielnego życia. Kolejne zapamiętane wrażenia kształtujące osobowość młodego pisarza, to z pewnością pierwsze zetknięcie się z organizmem wielkomiejskim, którego stanie się portrecistą i krytykiem. Lublin to pierwsze wielkie miasto w jego biografii, zatem to ono musi zająć ważną pozycję w geografii humanistycznej autora *Placówki*. Wreszcie w Lublinie następuje istotny fakt biograficzny, jakim jest ślub z Oktawią Trembińską w kościele pod wezwaniem Świętego Ducha przy Krakowskim Przedmieściu, *vis à vis...* sklepu Mincla. Naturalnie Prus nie był w stosunku do Lublina bezkrytyczny; wielokrotnie zarzucał mu ciasnotę, zacofanie i prowincjonalizm. Ale był to jego punkt wyjścia, punkt jego literackich i społecznych pierwocin, miejsce które odcisnęło się na jego życiu. I tak naprawdę nie musiał nawet być świadomy obecności Lublina w swoim odczuwaniu wartości przestrzennych. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli geografii humanistycznej, Yi-Fu Tuan, charakteryzuje ten stan:

Intymne doświadczenia [przestrzeni – przyp. J.A.M.] tkwią w nas tak głęboko, że nie tylko brakuje nam słów, żeby je wyrazić, ale często nie jesteśmy ich nawet świadomi. Kiedy z jakichś powodów wypływają na powierzchnię naszej świadomości, występują wówczas z

ogromną mocą, której nie mogą dorównać żadne zamierzone działania czy przemyślane doświadczenia⁵⁸.

Wracając do Rzeckiego i pierwowzoru jego postaci. Zasadniczo mamy kilka koncepcji dotyczących starego subiekta. Jedną z nich przedstawia Józef Bachórz, przytaczając ją za Wacławem Nowickim. Pisze on tak:

Rzecki jest warszawianinem z urodzenia, pracy, przywiązania – będzie warszawianinem z miejsca ostatniego spoczynku. Miłośnicy *varsavianów* w *Lalce* odnaleźli jego warszawski pierwowzór w Bolesławie Morskim (nazwisko to Prus przeinaczył na zasadzie „zminiaturyzowania”), poszukali jego warszawskich adresów i zadbali o jego pośmiertną legendę warszawską, której wyrazem była tablica pamiątkowa w oficynie domu przy Krakowskim Przedmieściu 7, wmurowana w 1937 r. z inicjatywy Stefana Godlewskiego⁵⁹.

W poszukiwaniach pierwowzorów Rzeckiego trafiamy także na trop lubelski. Podsuwa nam go Oktawia Głowacka, która w cytowanej tu już wypowiedzi z rozmowy z Tadeuszem Hiżem stwierdziła, że takie typy, jak stary subiekt, spotykał Prus jeszcze w Lublinie. Jeden z subiektów Jana Mincla odpowiadałby w najbardziej ogólnych zarysach osobowości Ignacego Rzeckiego. Pisze o tym Henryk Gawarecki:

Interesującym szczegółem dotyczącym sklepu Mincla jest fakt, iż zatrudniał jako subiekta handlowego Antoniego Trautweina, cudzoziemca z Saksonii, kawalera, urodzonego w 1823 roku, ewangelika⁶⁰.

Taka geneza postaci staje się dla nas istotną wskazówką a nawet dowodem na niejednorodność miejsca akcji w *Lalce*. Rzecki jest w Lublinie i w War-

⁵⁸ Y i - F u T u a n, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 173.

⁵⁹ *O funkcjach starego subiekta w „Lalce”*, w: *Bolesław Prus. Twórczość i recepcja*, red. E. Łoch i S. Fita, Lublin 1993, s. 103; zob. także: W. N o w i c k i, *Prototyp subiekta Ignacego z „Lalki”*, „Dziennik Polski” 1946, nr 274. Wysoce wątpliwa jest koncepcja prezentowana przez H. Kowalik (*Cień w lustrze*, „Przegląd Tygodniowy” 1984, nr 26-29) oraz Karolinę Beylin („Opinia” 1968, nr 8, s. 8), w myśl której prototyp sklepu Wokulskiego to sklep pod firmą „Feliks Pawłowski” znajdujący się na rogu ulic Brackiej i Chmielnej odziedziczony przez braci Pakulskich. Pierwowzorem Wokulskiego byłby zatem Feliks Pawłowski, zaś Rzecki to subiekt tego sklepu – Aleksander Jodko. Dodatkowym argumentem (czy prawdziwym?) ma być to, iż Aleksander Jodko także pisał pamiętnik, miał czarnego pudła imieniem Ir oraz grywał na gitarze. Prus znał i Pawłowskiego i Jodkę, bowiem był częstym gościem w sklepie. Zastanawiać się można jedynie, dlaczego milczał przez ponad pół wieku Feliks Pawłowski? Zmarł przecież w Częstochowie dopiero w roku 1944, po powstaniu warszawskim.

⁶⁰ Dz. cyt., s. 159.

szawie, podobnie jak jego pierwowzory. Jest *tu* i *tam*. Tak samo jak cała powieść.

*

Lalka to *tu* i *tam*. *Tu*, które musi stać się *tam*, aby narodził się powieściowy świat. Świat ten jednak wychodzi ze sklepu Mincla, w nim zyskuje swoje kształty i jakości, tutaj odbywa się jego doskonalenie. Sklep staje się ponadprzestrzenią gromadzącą i zrównującą wszystkich ludzi. Ten sklep jest jakby wszechświatem równoległym dla Warszawy z jej pałacami, mieszkaniami, brudem Powiśla i przepychem salonów. Sklep jest wszystkim we wszystkich. Bo na początku był sklep...⁶¹

IN THE BEGINNING THERE WAS A SHOP...
A KEY TO *LALKA* (*THE DOLL*),
OR ON THE LUBLIN REALITIES OF THE NOVEL. FOOTNOTES.

S u m m a r y

The article is devoted to the real and to the novel Mincl family – the Lublin merchants and community workers. The author tries to show changes in social-economical reality in the second half of the 19th century, pointing to merchants as a characteristic example of these kinds of reality. The characters of Mincls also serve exemplification of the statement of the way the real “here” is changed into the novel “there”; how a real topographic point (Mincl’s shop) becomes the mythical *axis mundi*. This also makes it possible to compare the realities of the 19th century Lublin and Warsaw with the world of *Lalka*.

Translated by Tadeusz Kartowicz

Słowa kluczowe: Bolesław Prus, *Lalka*, Lublin XIX wieku, powieść realistyczna, przestrzeń w powieści.

Key words: Bolesław Prus, *Lalka* (*The Doll*), Lublin in the 19th century, realistic novel, space in the novel.

⁶¹ Artykuł jest pierwszą (i znacznie krótszą) wersją tekstu opublikowanego w mojej książce „*Lalka*”. *Historie z różnych światów*, Lublin 2005.